

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-
szpaltowy petitem lub je-
go miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 k. na 4
stronie 10 kop.
Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem
do domów: rocznie 5 rb,
20 kop., półrocznie 2 rb.
60 kop., kwartalnie 1 rb.
30 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

№ 245

Dr. ADAM BRZEZIŃSKI POWRÓCIŁ

638—3—2

Krakowskie-Przedmieście № 47a dom Rotrubina.

RESTAURACJA

pod

„NOWA GWIAZDA”

ul. Początkowska № 146.

Kuchnia pod kierunkiem wykwalifikowanego kucha-
rza wydaje codziennie śniadania, obiady i kolacje.

W niedzielę flaki.

WINA, WÓDKI, LIKIERY KRAJOWE I ZA-
GRANICZNE PO CENACH PRZYSTĘPNYCH —

Podczas obiadu przygrywać będzie duet: skrzypce i fortepian.
641—7—1 Z uszanowaniem Sztajnert.

Refleksje porewolucyjne.

I. Realisci.

Zniesienie stanu wojennego w Królestwie Polskim jest niejako zakończeniem tego czteroletniego okresu rewolucyjnego, któryśmy przeżyli od roku 1905. Myśl polityczna polska przeszła w tym okresie przez tyle zwrotów, polotów, cofań i śmiałych zapędów, iż na razie trudno się jeszcze zorientować, co się zostało w nas z tej ogniowej próby, widzimy tylko popioły, a nie wiemy, jaka iskierka życia w nich jest zawartą, widzimy rumowiska i rekonstrukcje dawnych zagródek i płotów, a jednak mamy wrażenie, iż to nie są te same płoty i te same mury niezłomne.

A jednak musimy sobie koniecznie uświadomić, na czym polega ta nasza zmiana i które ziarno, dzisiaj zasypiane, chodować nam wypadnie.

Szukać zaś musimy go skrzętnie wśród wszelkich odłamów naszej myśli politycznej, a szukać okiem zimnym i bezstronnym badacza przyrody, a sercem gorącym, naszym polskim.

Zacniemy poszukiwania nasze od realistów nie tylko dlatego, iż są oni partją wierzchniej warstwy naszego narodu, ale i dlatego, iż ideologia ich panuje obecnie na naszym horyzoncie od czasu, gdy reprezentacja nasza z p. Dmowskim na czele przejęła się ich duchem.

Ideologia zaś realistów jest ideologią powstałą z przekształcenia dawnej emigracyjnej arystokratycznej metody działania, a przejętą bezpośrednio od stańczyków krakowskich.

I w istocie zasadniczą cechą zarówno realistów jak stańczyków, jak też i dawnych adherentów hotelu Lambert jest dążenie znalezienia podpory dla swoich planów u dworów i rządów państw europejskich. Tylko, że hotel Lambert poszukiwał jej na dworach mocarstw zachodnich przeciwko mo-

carstwu rozbiorowemu, dzisiejsi zaś stańczycy i realisci szukają jej właśnie u tych mocarstw, przeciwko którym walczył tak długo Czartoryski i jego adherenci.

Zmiana ta frontu wywołana została rokiem 1863, a więc pogromem Polski i rokiem 1870, a więc pogromem Francji.

W tych warunkach, gdy niepodobna było liczyć ani na ruch rewolucyjny u nas, ani też na pomoc francuską stańczycy postanowili za pomocą skwitowania raz na zawsze nawet z marzenia o państwowości polskiej, zdobyć przynajmniej znośne warunki dla zachowania sił duchowych narodu i jego starodawnej kultury. Ztąd też zabrzmiało naraz od Wawelu oportunistyczne hasło trójpaństwowego lojalizmu, jako wyraz rezygnacji lat klęski i piętno to polityki rezygnacyjnej nosi dotychczas tak samo polityka stańczyków jak i realistów. Stąd jej rozkwit w chwilach nieszczęścia, a upadek w chwilach nieco szczęśliwszych naszych dziejów.

Poprzednikiem stańczyków i realistów był poniekąd margrabia Wielopolski. Ale różnice tu są zbyt duże, aby go można uznać za ojca duchowego realistów. Wielopolski był silną indywidualnością, szedł na przebój w imię swej panslawistycznej idei, nie był nigdy oportunistą, ani zwolennikiem trójpaństwowej lojalności polaków. Nie przegryzła mu jeszcze serca klęska 1863 roku, szedł więc z godnością i otuchą naprzód. Był nieprzyjacielem kleru, a nie fałszywym bigotem, był mężem nauki i szanującym naukę, a nie wygłaszającym frazesy o bankructwie nauki wobec parafjalnego klechy, był zwolennikiem emancypacji żydów, a nie antysemitą.

Jeśli dzisiaj realisci się do niego przyznają, to przyczyna tego wielce spóźnionego hołdu białych polega na tym, iż realisci chcieliby widzieć w nim przykład, czego może dokonać energiczna i zdolna postać magnata polskiego wobec rządu rosyjskiego oparta na programie ugodowym. Nie trzeba jednak zapominać, iż główną przyczyną chwilowych tryumfów margrabi było przyrzeczenie wprowadzenia reform w Polsce, dane uroczystie na Kongresie Paryskim i nieuzasadnione, a jednak wtedy potężny strach przed Napoleonem III-im.

W rzeczywistości jednak daleko ważniejszą pobudką dla utworzenia się u nas stronnictwa Ugody było powodzenie Stańczyków w Galicji. Jest rzeczą oczywistą, iż skoro po bitwie pod Sadową rząd austriacki uczuł się wypchniętym z Niemiec, musiał on, chcąc mieć jakąkolwiek rację bytu, oprzeć się na innej niż dotychczas podstawie i znalazł ją w federalistycznym ustroju państwa różnoplemiennego. Mając pod ręką partję głoszącą lojalizm austriacki, z natury rzeczy poparł ją władzą rządową,

ale jak ten warunek nie był wcale koniecznym i nieodzownym pokazuje najlepiej przykład Czech, którzy bez afiszowania swej austriackości osiągnęli równe a może i większe prawa polityczne na mocy konieczności państwowej austriackiej, pchającej ją do federalizmu narodów poszczególnych.

U nas zaś patrzano na autonomję Galicji, jako na podarunek cesarski dany ze względu na ukladność i grzeczność hrabiów galicyjskich—chciano więc przez naśladowanie pierwowzoru osiągnąć równe rezultaty.

Tymczasem ustrój imperjum rosyjskiego, opartego na przeważającej sile rdzennych rosjan pchał ich ku nacjonalistyczno-zaborczej polityce.

Rozbrzmiewało hasło Rosja dla rosjan—chęć więc wytwarzania stosunków austriackich musiała być częścią i jałową, jak to okazało najlepiej fiasko całej polityki ugodowej po uroczystym przyjęciu cesarza Mikołaja w Warszawie.

Zdawało się, iż po klęsce japońskiej Rosja zachwiała się w swych podstawach i zechce wejść na nową drogę. Jednak po zawładnięciu rewolucją powróciła ona znowu na starodawne tory, oparła się znowu na nacjonalistycznej podstawie i przypuszcza, że po odzyskaniu równowagi będzie w stanie w dalszym ciągu prowadzić politykę nacjonalistyczno-zaborczą jak przedtem.

Oczywistym jest, iż w tych warunkach idylla austriacka niema najmniejszych szans powodzenia, tak, że na tej drodze musi nas spotkać równe niepowodzenie jak i przedtem.

Partja ugody miałaby jakikolwiek sens u nas wtedy, gdyby Rosja rzeczywiście szukała innej podstawy, jak to uczyniła Austria, gdyż wtedy mogłaby się ona stać o wym zlotym mostem przechodnim. W dzisiejszych zaś warunkach jest ona utopją, a nie realizmem.

Utopja ta jest dlatego szkodliwszą od innych utopji, iż osłabia ona prężność narodową w imię bezcelowego i jałowego oportunistu.

Utopja ta, podająca się za jedynie realną i zgodną z rzeczywistością, niema właściwie nic wspólnego z życiem realnym. Bo kiedyż realizm miał odwagę realnie zapatrywać się na Kościół? realnie na szlachtę? realnie na lud? realnie na naukę? Nie, utopja ta widzi też świat realny nie realnie, ale utopijnie, w sensie przychylnym dla klas wyższych i dlatego też nazwa realistów nie może jej przysługiwać, jak nie jest odpowiednią może dla żadnej z naszych partji.

Zaletą realistów jest przesunięcie myśli politycznej z dziedziny uczucia na pole rozumowe i ta okoliczność przyczyniła się do utrzymania większej równowagi i większego taktu w chwilach najbardziej gorących. Posiadają też oni między sobą szereg lu-

dzi wybitnych i uzdolnionych, ludzi z prawdziwym patriotyzmem i szczerym przekonaniem.

Z całego więc tego gmachu intelektualnej utopji obozu realnego porzuciłbym chętnie prawie wszystko, a pozostawiłbym jednak to ziarno przyzwoitości partyjnej, tej wyrozumiałości dla przeciwników, a przede wszystkim podkreśliłbym ich dążność choć na jednym tylko polu: postawienia rozumu przed falą uczuciową w imię dobra wspólnej nam Ojczyzny.

Ziarno to niechaj się rozwija i stanie dorobkiem nas wszystkich wtedy, gdy realizm już będzie tylko marną garstką popiołów, tak samo, jak poprzedniczka jego, ś. p. ugoda.

Mieczysław Biernacki.

TESKNOTA.

Niema korony nad jej jasną głową,
pieśni nie dźwięczą, bo nie ma orszaku,
ni królewskiego w pазiа rękach maku,
ani niczyje ją nie przedzi słowo;

Złotem nie świecą jej pątnicze szaty
i nie ma zamku—nawet nie ma chaty,
a przecie wielką jest świata królową.

Wł. Topór Zabietto.

Walka o prezydenturę.

Walka o prezydenturę—dzień wyborów za parę tygodni—w całych Stanach Zjednoczonych wstąpiła w gorączkowe stadium. Po letnich wczasach, podczas których przycichła nieco wrzawa kampanji wyborczej, wzmógł się obecnie ruch agitacyjny i doszedł do zenitu. Wysuwać się zaczęła w ostatnich czasach na plan pierwszy obok najpoważniejszej kandydatury Tafta, popieranej przez Roosevelta, także demokratyczna kandydatura Bryana.

Z partyjnego programu stronnictwa, ustalonego na zgromadzeniu w Denver, Bryan zrezygnował jedno hasło, które szybko przyjmować się zaczęło na terytorjum całych Stanów. Hasło to brzmiało: „Lud powinien się rządzić sam”. Spodziewał się z jego pomocą Bryan—obalić i demo-

kratów starej szkoły i uzyskać zwycięstwo nad młodym stronnictwem żądnych rozległych reform republikanów, którzy pod egidą Roosevelta wypowiedzieli wojnę „zbójczemu gromadzeniu kapitałów”.

Zręczna taktyka Bryana coraz natarczywiej starała się wmówić w całe masy wyborców, że właściwie i on, Bryan jest także prawdziwym spadkobiercą tak ogromnie popularnej polityki Rooseveltońskiej. Jednym zamachem wydarł wszakże Roosevelt ten atut z ręki Bryana.

W formie listu do przyjaciela ogłosił mianowicie stanowczo całym Stanom Zjednoczonym, że on, Roosevelt, li tylko Tafta uważa za swego duchowego następcę i dlatego jego kandydaturę z całego serca popiera.

List Roosevelta okazał się dla Bryana ciosem wielce dotkliwym.

Tymczasem do walki agitacyjnej stanęły nowe żywioły. Stary wichryciel polityczny, R. W. Hearst, król „żółtej prasy”, przywódca „stronnictwa niepodległości”, na zgromadzeniach wyborczych swojego stronnictwa odczytał cały szereg listów, pisanych przez sekretarza trustu naftowego „Standard Oil Company”, zarówno do przywódców republikańskiego jak i demokratycznego obozu, z których wynikało niezbicie, że senator Foraker z Ohio—za znaczną zapłatę wstąpił w służbę trustu. Także demokratyczny senator Mc Laurin i republikański deputowany Fibley ciężko listami tymi zostali skompromitowani. Nadto twierdził także Hearst, że i „wielki skarbnik” demokratycznego stronnictwa C. N. Haskell, gubernator z Oklahoma, pozostawał w niedwuznacznych stosunkach z trustem naftowym.

Odkrycia te wywołały niebywałą wrzawę. Haskell zdołał się jeszcze obronić, ale Forakerowi nie pozostawało nic innego, jak przyznać poprostu, że listy są autentyczne, skutkiem czego wszelkie jego stosunki z partją republikańską odrazu się zerwały.

I tu znowu na widownię wystąpił Roosevelt, obracając z niesłychaną zręcznością rzecz całą na korzyść kandydatury Tafta. Ogłosił mianowicie, wspaniały list tegoż Tafta, pisany roku poprzedniego, w którym Taft czynione mu przez Forakera propozycje stanowczo odrzuca. Foraker proponował mianowicie Taftowi, by zerwał z nim sojusz; za popieranie kandydatury Tafta całą siłą pary, miał Foraker otrzymać ponowne miejsce w senacie. Taft dumnie i bez ogródek na propozycję tę odpowiedział, że ręki do tego nie przyłoży, choćby przez to utracił jedną z najprzedniejszych szans przyszłego swego wyboru. Temu czynowi Tafta przeciwstawić umiał Roosevelt nader efektownie postępowanie Bryana, który z ludźmi tego rodzaju co Haskell, równie jak Foraker,

zdecydowany zwolennik trustów, wchodzi w stosunki, ba! nawet mianuje Haskellu skarbnikiem swego komitetu wyborczego.

Cios był gwałtowny i dobrze wymierzony. Uwolnił Tafta raz na zawsze od wszelkiego podejrzenia konszachtów z trustami. Wywołał wprawdzie gwałtowne repliki Bryana i Haskellu, ale i na to Roosevelt umiał odpowiedzieć tak dosadnie, że opinia w ogromnej większości stanęła po jego stronie, tym samym oświadczając się za Taftem. Niemniej jednak cała ta walka wyborcza, prowadzona w sposób tak ostry i bezwzględny, miała także dla połączonej sprawy Roosevelta i Tafta jednak i ujemne następstwa. Gorszyło się wielu obywateli tym, że prezydent Stanów tak otwarty bierze udział w kampanji wyborczej, sympatje do Tafta poczęły się wskutek tego nieco ściągać. Dawały się słyszeć głosy, że gwałtowne wystąpienie Roosevelta, z jednej strony zyskując dla kandydatury Tafta coraz silniejsze podstawy, z drugiej wzbudziło niechęć do samego systemu prowadzenia agitacji.

Tak więc walka o prezydenturę do ostatniego swego momentu pozostanie nierozstrzygniętą, ciągle równie zajmującą, równie podniecającą energję i animusz stronnictw walczących.

Jedyną siłą rewolucyjną w świecie jest idea postępu, dla której niema nic wiecznego i świętego, która ciągle żąda zmian i wprowadza je, która niczemu nie pozwoli bezkresnie trwać i nikomu bezwzględnie panować.

Jedna zła wola posiada moc odebrania życia bohaterowi, którego imię powinno być powtarzane ze czcią w dziękczynnym pacierzu ludzi; jedna kropla trucizny może pokonać największe siły ducha. Taką jest wspaniała prawidłowość świata.

Bez męczeństwa najszlachetniejsze głosy przebrzmiewają jak śpiewy słowicze, najjaśniejsze prawdy gasną jak meteory. Krew chrzci i zbawia idee, krew im nadaje nigdy niemilkący krzyk i nigdy niemrocniejący blask, krew je ciska w przyszłość z taką potęgą, że lecą przez nią aż do kresu istnienia ludzkiego.

A. Świętochowski.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał IV-ty.

Czytelników, którzy zalegają za czas ubiegły, prosimy najuprzejmiej o uregulowanie należności.

MULTATULI.

Bajka o japońskim kamieniarzu.

Ongi, przed laty żył człowiek, zajęty debywaniem kamieni ze skały. Ciężką była robota jego: pracował wiele, lecz zapłatę otrzymywał małą. Stąd nie był zadowolony.

Pewnego wieczora westchnął głęboko, ponieważ ciężką była jego praca i zawołał:

— O, gdybym był bogaty i spocząć mógł na Bala-bala, osłonięnym przez klambu z czerwonego jedwabiu!

I w tejże chwili zstąpił anioł z niebies i rzekł:

— Stanie się, jakoś powiedział!

I był bogaty. I speczywał na Bala-bala, w cieniu klambu z czerwonego najcieńszego jedwabiu.

I zdarzyło się, że ujrzał opodal przejeżdżającego króla owej ziemi. Jeźdźcy poprzedzali jego pojazd i jeźdźcy kroczyli za pojazdem królewskim; nad głową zaś króla niesione złocisty pajong.

I gdy ujrzał to nasz bogacz, zasmuciło go, że nad jego głową złotego nie niesą pajonga. Stąd nie był zadowolony.

Westchnął więc i zawołał:

— Chciałbym być królem!

I zstąpił anioł z niebies i rzekł:

— Stanie się, jakoś powiedział!

I był królem. I wielu jeźdźców poprzedzało pojazd jego, i byli jeźdźcy także pojazdem i nad głową jego niesione złocisty pajong.

A słońce paliło ognistymi promieniami i piekło ziemię, że uschły trawy.

I skarżył się król, że słońce twarz mu pali, posiada moc nad nim przemożną. Nie był przeto zadowolony.

Westchnął znów i zawołał:

— Pragnąłbym słońcem być!

I zstąpił anioł z nieba i rzekł:

— Stanie się, jakoś powiedział!

I był słońcem. I posyłał promienie zwyż i w dół, w prawo i w lewo, i wszędy węgół.

I palił trawy i kwiecie, na ziemi wyrósł, i obliczał książąt panujących na ziemi.

I stało się, że czarna, wielka chmura zatrzymała się między nim a ziemią i odparła promienie słońca.

Rozgniewało go, że potężne jego osmieleń się stawić opór, więc skarżył się, że chmura posiada moc nad nim przemożną. I nie był zadowolony.

Zapragnął być chmurą, co potężniejszą jest, niżli słońce.

Tedy zstąpił anioł z niebies i rzekł:

— Stanie się według twego życzenia!

I był chmurą: zatrzymywał się między słońcem, a ziemią i nie przepuszczał promieni, że nasiłeniła się trawa.

I został na ziemię deszcz rześnasty, że woz-

brały rzeki i powódzie uniosły trzody.

Obfitością wód pustoszył pola.

I uderzył na skałę, lecz skała stawiała opór. I rzucił na nią deszczem ulewnym i długotrwałym, ale skała pozostała niewzruszoną.

I zadrżał strasznym gniewem, iż skała nie chciała się poddać, że moc jego strumieni słabą jest. I nie był zadowolony.

Zawołał więc:

— Potężniejszą jest moc skały, niżli moja! Chciałbym być skałą!

I zstąpił anioł z niebies i rzekł:

— Stanie się, jakoś powiedział!

I był skałą wielką, mocną. I czy słońce paliło, czy spadał deszcz—stał hardy i niezachwiany.

Lecz przyszedł człowiek, uzbrojony w motykę, ostro dłuto i ciężki młot. I człowiek ten, dobywając kamienia ze skały, kaleczył ją.

I rzekła skała:

— Coż to, człowiek ten posiada moc nade mną przemożną i z łona mego wyrwa kamienie?

I nie był zadowolony i zawołał:

— Słabszy jestem od niego... Chciałbym być tym człowiekiem!

I zstąpił anioł z niebies i rzekł:

— Stanie się, jakoś powiedział!

I był kamieniarzem. I dobywał ze skały kamienie z ogromnym wysiłkiem i pracował bardzo ciężko za małym wynagrodzeniem i... był zadowolony.

SZCZĘŚLIWY PROJEKT.

Myśl, aby zaprodukować w Lublinie, ciesząc się ogromnym uznaniem Warszawy, wystawę „Dziecko w sztuce”, urządzoną tamże staraniem Tow. Zachęty sztuk pięknych dochodzi do skutku. Zarząd Tow. Zachęty wyraził swoją w tym względzie zgodę. Cała ta świetna wystawa znajduje się w naszym mieście i to niedługo. Artystyczny kierunek i nadzór nad urządzeniem wystawy, samo przez się, obejmuje p. Konstanty Rajski.

Wystawa ta obejmuje oprócz nadzwyczaj bogatego działu sztuki retrospektywnej, wydawnictw książkowych, tablic, wzorów, pomocy naukowych i oryginalne rzeczy z zakresu prac dzieci w kierunku artystycznym.

Całe szeregi rysunków, malowideł, szkiców itp. rąk dzieci do lat 10-ciu stanowią bogaty materiał dla orjentowania się w rozwoju tej strony duszy dziecka.

Po za tym zabawki, gry, ubiory artystyczny itd. itd. wszystko razem wprost nie pozwala opuścić salonów wystawy.

Znamy osoby, które wystawę zwiedziły po 5—6 razy i każdym razem znajdowały się rzeczy ciekawe, pouczające i piękne.

Z naszej jednak strony podtrzymywaliśmy myśl, aby na wsp. wystawę dopuścić nowe okazy i to specjalne nasze lokalne, więc prace rysunkowe dzieci lubelskich, a potem i inne przedmioty, mające związek z tą wystawą, o ile Lublin i okolica takowych użyży.

Wystawa może objąć i dzieła czystej sztuki, jako to: obrazy, rzeźby a nawet i inne, w których odzwierciadla się w tej czy innej formie to, co się nazywa duszą dziecka lub jego słodkie liczko. Zwracamy uwagę, że na naszej wystawie musi się znaleźć i dziecko ludu. Otóż np. wycinanki, pajaki, ptaszki z chleba i drzewa, proste, najprostsze zabawki miejskie, „szopki”, i to wszystko, co dla dziecka ludu jest jedyną dziedziną sztuki.

Powróćmy prędko do wspomnianego projektu i pilnie będziemy śledzić za postępem robót przygotowanych, donosząc czytelnikom o szczegółach.

Wystawa urządzi się na rzecz szkółek początkowych, które jak wiadomo nie mogą liczyć, jak obecnie, na żadne poparcie ze strony Lubelskiego Tow. Przyjaciół młodzieży. A tymczasem początkowe szkoły wszakże to punkt wyjścia całej kwestii oświatowej.

Staszyc, wielki Sztaszyc już wówczas mówił:

Oświata ludu

Dekona cudu.

A więc z jednej strony lud musi znaleźć na naszej wystawie „Dziecko w sztuce”, bo wystawa ta ma na celu względy pedagogiczne, a z drugiej strony niech rezultat materialny (a wiemy z góry, że on będzie) zasili ów źródło cudu — szkołę początkową, a więc ludową.

Korespondencje „Kurjera“.

Hrubieszów, dn. 21 b. m. 1908 r.

Pierwsze odczyty publiczne.

Mamy nadzieję, że Sz. inicjator odczytów w Hrubieszowie nie omieszkają podzielić się z licznymi czytelnikami swoimi wrażeniami z podróży na daleki wschód Królestwa, czyli w hrubieszowskie i tomaszowskie tundry. Podróż była tym ciekawsza, że urozmaicona została przez samego turystę 2-ma odczytami, co dało możliwość niezmiernie ciekawemu podróżnikowi zapoznać się nie tylko z topografią i florą miejscową, ale i z rzadszymi już gdzieś indziej odmianami fauny hrubieszowskiej.

Szczupła garstka inteligencji miejscowej, otrzymawszy zawiadomienie o przyjeździe do Hrubieszowa p. E. Sokołowskiego, gorąco zajęła się przygotowaniem do najpierwszej od założenia miasta (rok 1444) uroczystości odczytowej.

Na tydzień przed rozpoczęciem 2 z kolei odczytów (Fryderyk II. Demon potęgi i Napoleon I. Bóg wojny. Legjony) komitet odczytowy rozpoczął już swoją pracę. Publiczności trzeba było tłumaczyć, że cała „zabawa” musi się obejść bez muzyki i polegać będzie na „opowiadaniu” zwyczajnym głosem ludzkim o dwóch wszechświatowej sławy genjuszach, którzy w swoim czasie wywarli decydujący wpływ na losy byłej Rzeczypospolitej.

Zecerzy drukarni miejscowej oblewali się potem, składając członki do dziwnych dla nich wyrazów i jakoś samorzutnie wyraz „idea” zmieniali na wyraz: „policja”.

Podobno korekta ogłoszeń i prospektów zajęła najwięcej czasu panom komitetowym.

Jednocześnie starano się o wynalezienie w mieście wygodnej i stosownej sali na odczyty, którą otrzymano w biurze Zarządu pracowników rolnych, zawdzięczając tę ważną i kulturalnie zrozumianą przysługę panu S. S. z Dołhobyczowa. Szanowny ofiarodawca sali nie przypuszczał zapewne, że narazi się na protest wśród innych członków Zarządu. Jeden z tych panów demonstrował niezadowolone, pytając srogo, kto śmiał rozperzadzić się lokalem biura; drugi, donośnym głosem informował swoich słuchaczy o przyjeździe do Hrubieszowa „jakiegoś gadacza postępowego, na którego odczyty pies kulawy nie pójdzie.”

Uporawszy się z korektą prospektów i rozesłaniem ich w całej bliższej i dalszej okolicy, otrzymawszy salę, komitet natknął się na nową przeszkodę, która omal nie udaremniła wszystkich jego zabiegów i celu przybycia prelegenta. Chodziło o to, w jakim języku będą odbywały się odczyty. Zawdzięczając przewodnikom telegraficznym po 2^{1/2} dniach oczekiwania i ta trudność została pomyślnie rozwiązana.

Nastąpił wreszcie oczekiwany dzień 17 października. Odczyt I. „Fryderyk II. Demon potęgi”. W sali zajmuje miejsca zwarta grupa „Światła”, czyli publiczności mało. Z okolicy nikogo. 18-go października odczyt II. „Napoleon. Bóg wojny—Legjony”. Publiczności dużo więcej, sala pełna. Ale z okolicy także nikogo. Obywatelstwo okoliczne odczyty najwidoczniej zbojkotowało. Zbliźni do tych sfer osobliwych twierdzą, że decyzja bojkotu wyszła z iniejałowy pachołków, pełniących u szlachty okolicznej obowiązki sui generis pachciarzy.

Obywatelstwo hrubieszowskie posiada w tej nowej formacji aferzystów doby konstytucyjnej bardzo wygodnych wyręczyteli myślenia. Kiedy prawdziwy pachciarz przywozi na wieś pocztę, wiktuały i pobliskie wiadomości, pachciarz miejski ułatwia szlachcicowi orjentowanie się w trudnych (!) sprawach politycznych. Jednym i drugim pachciarzom powodzi się doskonale, a myśliszłachecka bez żadnych szkodziłowych dla mózgu wstrząśnień, chętnie i łatwo powraca do pierwotnego błogostanu przedkonstytucyjnego.

Byłoby zbyt cennym opisywać wrażenia z odczytów. Sukces zupełny.

Słuchacze zostali oczarowani i wprost oszołomieni bogactwem nowych myśli, nowych i nigdy tu niesłyszanych, a tak jasnych i przekonujących poglądów na przeszłość i przyszłość naszego kraju. Za poszkodowanych powinni się uważać wszyscy ci, którzy dla jakichkolwiek bądź powodów czy przyczyn odczytów tych nie słyszeli. Entuzjam słuchaczy i podniosłość ducha na długie u pamiętnia pobyt sz. Prelegenta, dla którego pozostać muszą jedyną chyba nagrodą za jego poświęcenie się i pracę w niewdzięcznej, nieodwiedzanej dotąd przez prelegentów i upośledzonej kulturalnie ziemi hrubieszowskiej.

Obserwator.

Latająca ryba motorowa.

W ciągu ubiegłego miesiąca odbywały się na jeziorze Wolganskim koło Ischlu i na Dunaju między Wiedniem a Budapesztem interesujące próby z nową łodzią motorową, skonstruowaną przez porucznika Korwina z Paryża, a mającą nazwę „Ricochet”. Nowa łódź, którą możnaby słusznie nazwać „latającą rybą motorową”, ma niewielkie rozmiary, jest bardzo płaska i raczej suwa się po powierzchni wody, niż płynie w dosłownym słowa znaczeniu. Wykonuje przymitym ruch lekkokotłuszający niby galopujący koń wyścigowy i przy dużej fali przeskakuje z jednej na drugą. Szybkość ruchu jest tak wielka, że nawpół lecąca, nawpół sunąca łódź może okrajać statek płynący pełną siłą pary, przybysza ona bowiem około kilometra na minutę. Twórcami łodzi są Korwin i Le Las, nazwę dano jej dla ruchu, wyglądającego nieraz jak odbijanie się od fali.

Konstrukcja łodzi, zanurzających się płytko w wodzie, zajmował się już przed trzema laty hr. Lambert. Genialne ulepszenie zwyczajnego hydroplanu polega na tym, że na spodzie jego znajduje się przed środkiem ciężkości listwa szerokości ręki, a łódź sunie się po powierzchni tylko tym kantonem. Reszta łodzi znajduje się ponad powierzchnią wody, ma więc do przezwyciężenia tylko opór powietrza. Umieszczony pod dnem łodzi propeller, nachylony pod kątem 12 stopni, nadaje jej wspólnie z przednią płaszczyzną skośną położeń. Podczas szybkiego ruchu zatym przednią część hydroplanu staje się aeroplanem, a powietrze

wciska się po skośnej płaszczyźnie pod spód; aż do wspomnianej listwy, tak że dzięki temu także środkowa a częściowo i tylna część łodzi znajduje się nad wodą. Wypadek ten zachodzi zwłaszcza wtedy, gdy w hydroplanie siedzi tylko jedna osoba; przy obciążeniu dwiema osobami tylna część „Ricocheta” zanurza się nieco głębiej. Szybkość 60 kilometrów na godzinę osiąga się już przy użyciu motoru o sile 12 HP, podczas gdy przy innych łodziach motorowych wysiłkowych trzeba użyć motorów o sile od 100 do 150 HP, aby otrzymać ten sam rezultat ruchu. Odnosi się to nawet do najlepszych konstrukcyjnie łodzi jak Panharda, Antoinette itp.

Tej olbrzymiej szybkości, możliwości użycia jej przy każdym stanie wody, płytkim czy głębokim, i taniości ruchu, zawdzięcza łódź „Ricochet” swoje wielkie znaczenie sportowe i praktyczne. Dzięki hermetycznym komorom powietrznym nie grozi jej nigdy zatonięcie, funkcjonuje jednakowo dobrze na pełnym morzu, na jeziorach i rzekach. To też prócz zastosowania sportowego, będzie jej można uważać za dobrym skutkiem do służby portowej i komunikacyjnej, do przeprawiania się przez szerokie kanały i rzeki, nawet dosyć rwące. W marynarce wojennej może oddać wyborne usługi jako nie zwracające prawie uwagi łódka rekoniesansowa, lub jako narzędzie komunikacyjne między płynącymi okrętami wojennymi.

Cena łodzi jest również niezbyt wysoka. Warsztaty Korwina w Paryżu fabrykują obecnie dwa modele łodzi po 5 tysięcy i po 8 tysięcy franków. Pierwszy model „Ricocheta” ma tylko 4 metr. długości, 1.12 m. szerokości, motor o sile 12 HP. model drugi ma długości 11 metrów i motor Anzani lub Regnaulta o sile 25 HP.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

O przywrócenie. Związek prawdziwych rosjan rozstał przed półrokiem listy do ludności Chełmszczyzny i Podlasia do zbierania podpisów o przywrócenie samowładztwa; w ciągu ostatnich 2 miesięcy nadeszło w dalszym ciągu 155 podpisów od właścicieli prawosławnych z Nowego Miedrzyca i Radecznej. Ogółem dotychczas nadesłano 3,600 podpisów.

Kara administracyjna. Na 15 rubli kary został skazany dr. Al. Stanisławski za brak napisów w języku państwowym na wystawie słoju w szkole p. Papiewskiej. Wystawa powyższa była urządzona na rzecz kolonii letnich, których opiekunem jest dr. Stanisławski.

Kradzieże. Przy ul. Lubartowskiej № 675 z mieszkania Szlomy Cementa za pomocą dobranego klucza skradziono różnych rzeczy na sumę 103 r.

Z Teatru. Dzisiaj popołudniu p. Bolesławski daje „Ułanów ks. Józefa”.

Wieczorem grana będzie „Lekka kawalerja”, operetka w trzech aktach Supego. Udział w przedstawieniu biorą p. Marjewska oraz pp. Kratochwil i Zawadzki.

Z kraju.

Aresztowanie uczniów. Onegdaj — jak pisze „Nowa Gazeta” — aresztowano kilkunastu uczniów klas wyższych szkół prywatnych warszawskich.

Zajęcie w teatrze żydowskim. W jednym z teatrów żargonowych w Warszawie grano w tych dniach sztukę Hijermansa „Ghetto”, znaną z przedstawień w teatrze Małym. Ponieważ sztuka ma wybitną tendencję asymilacyjną, przeto — jak informuje „U. Leb.” — połowa publiczności żydowskiej opuściła teatr demonstracyjnie podczas przedstawienia, a wielu gwizdało, wołając: „Nie potrzebujemy nowych bogów!”

Rewizje i aresztowania w Łodzi. Nocy ubiegłej policja dokonała w Łodzi licznych rewizji, po czym aresztowano 6 osób.

Nowa kolej. W najbliższym czasie rozpocznie się budowa nowej kolei z Przysieki do Barana. Kolej przejdzie przez najbogatszą i najludniejszą część gubernji kieleckiej: Książ Wielki, Święcice, Działoszyce, Skalbierz, Kazimierz Wielki i Proszowice.

„Wolne Słowo”. Jak się dowiadujemy, p. Leo Belmont przywraca do życia od listopada zawieszone na czas trwania stanu wojennego pismo p. n. „Wolne Słowo”.

Z Litwy i Rusi.

Tow. Kred. miejskie w Humanlu. Grono obywateli humanlskich czyni przygotowania do założenia

nia w Humanie Tow. Kred. Miejskiego. Inicjatorowie starają się, aby w ich pracach wziął udział i zarząd miejski.

Katakumby w Dubnie. Do „Russk. Słowa” donoszą z Dubna:

„W środku miasta, tuż obok hotelu „Francuskiego” zapadła się część ulicy do głębokości 5 sążni; na zapadniętej części ulicy, ukazały się dwa kurytarze, z których jeden prowadził na południe, a drugi na zachód, około 15 sążni długości. Chodniki wyłożone są cegłą, bardzo trwałe i, po bokach ich znajduje się coś w rodzaju ławek kamiennych. Znalezione mnóstwo skrzynek żelaznych, potłuczonych butelek, kłód dębowych, oraz kości ludzkie. Jeden, bardzo długi kurytarz prowadzi do zamku, ale jest on już zasypany. Zamek należy teraz do inżynierji wojskowej i mieści się w nim klub wojskowy i sztab pułku Selegińskiego.

Z za kordonu.

Niemczenie Krakowa. Kolejarze tutejsi zebrani na wiecu w czytelni kolejowej uchwalili w sprawie odniemczenia krakowskiego dworca następującą uchwałę: „Kolejarze krakowcy wnoszą ze względów narodowych i ekonomicznych uroczysty protest przeciw niemczeniu stacji w Krakowie, żądają włączenia wszystkich stacji połnocnej w Galicji aż po granice kraju w sieć linii okręgu krakowskiego i wzywają do współpracy w tym kierunku towarzystwa polskie, wogóle wszystkich, którym dobro i polski charakter Krakowa leży na sercu, a w których obecne stosunki na dworcu krakowskim wstręt wzbudzają”.

Miasto Tarnów uzyskało w sejmie zatwierdzenie budowy wodociągów. Według sprawozdania koszty projektu budowy wynoszą 2,000,000 k.

Woda będzie sprowadzona z terenu w Świerczkowie. Budowa potrwa lat 2.

Z Cesarstwa.

Na mahometanizm. „Heed Hazman” otrzymał wiadomość z Odesy, że 13 młodych żydów, których nie chciano przyjąć do uniwersytetu, z powodu ograniczeń procentowych, stosowanych do studentów żydowskich—przeszło na religję muzułmańską, poczym niezwłocznie ich przyjęto do uniwersytetu odeskiego.

Żydzi w szkołach wyższych. Minister oświaty odrzucił starania uniwersytetu petersburskiego o pozwolenie na przyjęcie ponad normę 50 studentów żydowskich, którzy chcą się przenieść z innych uniwersytetów do petersburskiego. Dotychczas studentów takich przyjmowano bez przeszkód.

Ze świata.

Król dobrze uzbrojony. Najlepiej uzbrojonym człowiekiem w Europie jest Ferdynand I, król Bułgarii. Jego sypalnia zawieszona jest wszelaką bronią, na wszystkich krzesłach, fotelach i kanapach leżą pistolety, rewolwery, sztylety, a nawet narzędzia bokserskie. Broń repetierową ma zawsze przy łóżku, nikomu dotknąć jej nie wolno. Wnukowi Ludwika Filipa nie brak podobno odwagi, lecz doznaje ciągłego, chorobliwego niepokoju.

Pewnej nocy w roku zeszłym cały pałac został poruszony wystrzałami, rozlegającymi się z pokoju księcia, nie przywołał jednak pomocy. Dotąd niewiadomo, co to było. Ferdynand I ma wrogów, od których strzeże go pilnie tajna policja. W Sofji jest 430 szpiegów mężczyzn i 50 kobiet, są to po większej części Austriacy, dezterterzy. Otrzymują pensje od 100—500 fr. miesięcznie.

Odlot ptaków. Osobliwe widowisko obserwowano nad jeziorem Mügel pod Berlinem. Po południu odlatywały stada szpaków po 500 do 1,000 które zgromadziły się w okolicznych lasach. Po zachodzie słońca przelatywały ponad jeziorem mniejsze stadka do 30 dzikich gęsi. W przeciągu krótkiego czasu zebrało się około 200 takich stadek w jedną wielką gromadę, liczącą 3,000 do 4,000 gęsi, które puszczały się następnie w drogę do południowych krajów. Krzyk odlatujących ptaków można było słyszeć na odległość aż do 7 kilometrów. Używają one w czasie swej podróży odpoczynku na wielkich jeziorach.

Telegramy.

INTERWENCJA ANGLJI.

Wiedeń, 24 października. Pomimo zaprzeczenia półrządowego, korespondent „Kurjera Warszawskiego” dowiaduje się z dobrego źródła, że układy pomiędzy Turcją a Austro-Węgrami i Bułgarią zerwane są skutkiem interwencji rządu angielskiego.

Wobec takiego obrotu sprawy wojsko austriackie nie będzie prawdopodobnie cofnięte z sandzaku nowobazarskiego i Austro-Węgry nie wezmą udziału w proponowanej konferencji mocarstw.

STRAJK W UNIWERSYTETACH.

Petersburg, 24 października. Wiece studentów instytutu technologicznego i politechniki ogromną większością oświadczyły się za wznowieniem.

Petersburg, 24 października. W uniwersytecie odbyły się wykłady na wszystkich wydziałach.

NAPADY I ZAMACHY.

Władykaukaz, 24 października. Wczoraj dziesięciu bandytów w środku miasta napadło na sklep bławatny, zrabowano towaru wartości rubli 7,000, i gotówką rb. 600. Patrol kozacki w pościgu za bandytami zranił Ingusza.

Charkow, 24 października. Z Kupiańska donoszą: Na stacji węzłowej kolei południowo-wschodnich dokonano napadu zbrojnego i obywatelowi ziemskiemu, Grigorjewowi, zrabowano 50,000 rb., w tej sumie 10,000 rb. w złocie.

PRZYGODA WILHELMA.

Berlin, 24 października. Dzienniki dzisiejsze donoszą, że wczoraj, po ślubie syna cesarza Wilhelma. Gdy samochód cesarski przejeżdżał aleją Pod Lipami, kobieta pewna wpadła, skutkiem ścisku, pod koła samochodu. W samochodzie znajdował się cesarz Wilhelm, następca tronu, ks. Eitel Fryderyk i ks. Oskar. Z rozkazu cesarskiego przewieziono kobietę przejechaną do kliniki uniwersyteckiej.

BALON ZEPPELINA.

Friedrichshaven 23 października. Dzisiaj po południu balon hr. Zeppelina odbył kilkugodzinną wycieczkę napowietzną. Przebieg wycieczki był bardzo udatny.

NA BAŁKANACH

Wiedeń 24 października. Z Konstantynopola donoszą, że wzmagają się tam ponownie bojkot towarów austriackich.

Berlin 24 października. Rząd niemiecki polecił agentowi swemu dyplomatycznemu w Sofji, aby popierał starania francuskiego agenta dyplomatycznego, dążące do pokojowego załatwienia zatargu pomiędzy Bułgarią a Turcją.

SAMOBÓJSTWO BANKIERA.

Berlin 24 października. W jednym z hoteli tujszych zastrzelił się bankier Geitel ze Stendalu sprzeniewierzywszy 300,000 marek.

Kursy Giełdy

Z d. 23 Października 1908 r.

Czeki i wpłaty na:

Berlin	46.80	Paryż	38.10
Londyn	9.57 1/2	Wiedeń	39.95

	transakcje	żądano	plac.
Papiery państwowe.			
4% Renta		76 90	75 90
Nowa pożyczka z r. 1905 I			
„ „ z r. 1905 II			
Ros. Poż. Prem. z r. 1864		371—	365—
„ „ z r. 1866		269—	263—
Obl. Prem. Banku Szlach.		231—	225—
Listy zastawne.			
4 1/2 proc. Tow. Kr. Z.	90.10	90 50	89 60
4 proc. „ „	82.40		
5% m. Warszawy VII serji.			92
5 proc. m. Lublina, I serji.			
Wartości kuponów.			
Listów Zast. Ziemsk. 4 1/2			143.7
„ „ 4%			127.7
Pożyczki Prem. I-ej emisji.			130.6
„ „ II-ej „ „			51.5
Obligacji Prem. Bank. Szl.			209.8
Renty Państwowej 4 proc.			41.2

KAŚCIK HUMORYSTYCZNY.

OSTROŻNA.

Mąż: Czy aby grzyby nie są trujące?

Żona: Możesz być zupełnie spokojny, mężusiu; dla ostrożności dałam naprzód kucharce.

STYLOWY CZYTELNIK.

— Czy często kupujesz książki?

— Nigdy. Gdy chcę coś czytać, pożyczam od przyjaciela, który bierze z wypożyczalni.

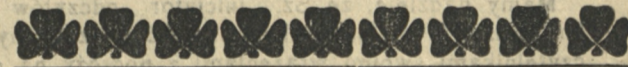
PRZYCZYNA.

Malarz (do poety:) Czy pójdziesz jutro na artystyczny bal maskowy.

Poeta: Ani myślę. I tak dwadzieścia lat chodzę niepoznany.

OFIARA NA KOŚCIÓŁ.

Na ofiarowanym przez hrabinę Marię Potocką do kościoła w Letyczowie na Wołyniu, słynącego „Cudownym” obrazem Matki Boskiej, ornacie wyszyty jest złotem na podszewce tegoż taki napis: Marja Potocka Marji Letyczowskiej”.



Nema lepszego środka, jak uznane przez powagi lekarskie

„MYDŁO HERBA”

D-ra
OBER-
MEYE-
RA

przeciw piegom, pryszczom, wrogom, mokrym i suchym liszajom, swędzeniu i wszelkim nieczystościom skóry.

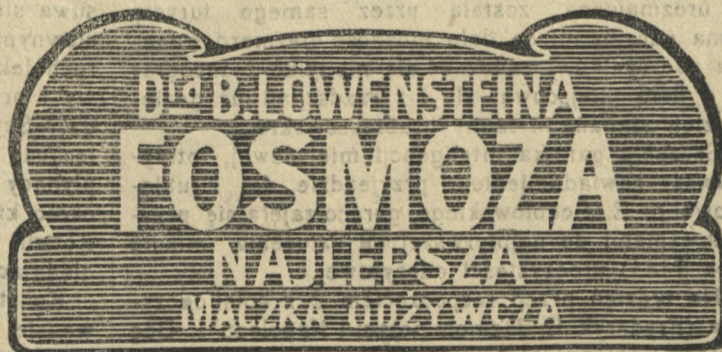
TYSIĄCE PODZIĘKOWAŃ.

Po krótkim użyciu, widoczne są najlepsze rezultaty.

Dostać: apteki i sklepy apteczne.

UWAGA: Prawdziwe tylko z siostrą miłosierdzia na każdym kawałku. 34981—612—10—2

Dostać można w aptekach i składach aptecznych.



Cena pudełka 1 rubel. 31167—593—16—2

Dla dzieci, matek, rekonwalescentów, osób nerwowych i starców

Fosmoza zapewnia prawidłowy rozwój krwi, kości i mięśni.

Niezbędny pokarm dla dzieci w okresie ząbkowania i rośnięcia.

Liczne opinie pp. Lekarzy i Ordynatorów szpitali dołącza się do każdego pudełka.



Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki) 1-sze piętro.—Biuro Ogłoszeń I. Buchweltza, Marszałkowska № 120.